

Henryk Gała

Poliryki Stoughtońskie

Oli i Vovie

Halo

To ja
Wiem, czemu dzwoniś, masz Skypa
U ciebie działa?
Cały czas
Widzisz mnie?
Nie. Coś u ciebie nawala
U mnie?
U ciebie.... Halo, jesteś?
Jestem, ale się boję
Cze-
go?

Że mnie nie ma
Jak się boisz, to jesteś
Boję się, że nie
To sprawdz
Jak?
W lustrze
A jak zobaczę samo lustro?
To co?
To to, że mnie nie ma
Nie bój nic, jesteś
Ale ekran się nie świeci
Więc jesteś
I będziesz,
w sieci.

(Stoughton, 29 sierpnia 17!)

American Dream

W nocy, a może to już dzień,
w nieznanej chwili, w połowie snu
zasnąłem bez pamięci
A ważny był to sen – miał pokazywać
jak programować trwanie
Snu?

I przebudzony nie wiedziałem,
czy jestem
ani gdzie jest mój
mały ekranik dotykowy
Przebudzenia?

Przepadł ze snem,
nie do odtworzenia
A żyć bez niego już się nie da
To jedno wiem

Więc dla pewności zapisuję
osiemnaście po drugiej
Afternoon?
piątego września,
rok 2017, ten sam tutaj i tam,
gdzie nieobecny jestem pozornie.

Stoughton, MA USA,
Rosewood Rd
and Laurelwood Dr. corner

(5wrze17!)

Z każdego miejsca nie tylko snu

Nie jestem ciekawy dlaczego tu jestem
Wiem, jak nazywa się to miejsce,
nawet jak pierwszy raz je widzę
znam domy i ulice
Spotykam i rozpoznaję tych,
którzy nie żyją, już i jeszcze
Wszystko dzieje się teraz
I trwa tak długo, że nigdy nie mogę zdążyć
na godzinę odjazdu
A kiedy dzwonię, telefon rozsypuje się
Zostaję, nie mając gdzie przenocować
ani pieniędzy na hotel
Nie znam nikogo, nikt mnie nie pamięta
Wiem tylko, że mam wrócić,
wiem dokąd i do kogo
Z każdego miejsca ciągle wracam.

(Stoughton, 6wrze. 4:57 p.m.)

Tutaj

Tutaj wszystko urządzone do przybycia
Każdy przybija na swojej Myflower
I choć to Plymouth, MA USA,
nikt nie chce być Purytanem,
poza majtkami do kąpieli na plaży
I ja, z Doliny Narwiańskiej, PL EU jadę dalej,
do Falmuth, gdzie zatoka pod płetwą Cape
Codu,
układa jak należy poszarpany morszczyzn,
a wyjedzone skorupy krabów, naturalne
imitacje
plastikowych śmieci, piękne są strasznie
Reszta jest oceanem

Tutaj też urządzone są miejsca do przybycia,
przejścia i powrotu z reklamowego folderu
Nawet najszybsze domysły
są na którejś stronie
Dlatego próbuję sprawdzić czy woda
jest naprawdę bardziej słona niż w Bałtyku,
ale nie mam odwagi spróbować nurkując po
kamień,
do układania na brzegu, bez powodzenia
bożków prawa ciężenia

Prawdziwe jest tylko poczucie obecności,
którego nie da się dzielić z nikim.

(Cape Cod, 7 września 2017!)

Tadeusz Zawadowski

Armie ołowianych żołnierzyków

po obu stronach ulicy zgromadziły się armie.
mundury
schowane w plecakach lub w podręcznych
torbach. sztandary

gotowe do wciągnięcia na maszt. obie pewne
zwycięstwa.
ćwiczą krok defiladowy. czekają na właściwy
moment
który nie wiadomo kiedy nadejdzie. ludzie
przechodzą
pomiędzy nimi robią zakupy w sklepach na
wypadek wojny
i na wszelki wypadek. pozostali w domach
zasłaniają okna
wyłączają telewizory i radia. przestają ze
sobą rozmawiać
lub robią to szyfrem. dzieci nie chcą już bawić
się ołowianymi
żołnierzykami. wołają gry komputerowe
w których sami
ustalają zasady.

powoli pustoszeją ulice. żołnierze rozchodzą
się do domów.

Dom z mgły

gdybym umiał zbudować dom dla ptaków
pewnie bym
w nim zamieszkał. to niby takie proste. kilka
deseczek gwoździ
i jest dom. żadnych telewizorów i gazet z
wiadomościami
o kolejnych trzęsieniach świata. żadnych
spikerów
mówiących co i dlaczego mam robić.

gdybym umiał zbudować dom dla ptaków
zawiesiłbym go
w moim ogrodzie na gałęzi nieistniejącego
już orzecha
i stałbym się jak on poza zasięgiem ludzkiego
wzroku. odporny
na uderzenia jak mgła co się ścieli nad
ranem. wierzyłbym
w niebo tak bliskie że na wyciągnięcie
ramion.

gdybym był ptakiem zbudowałbym dom z
mgły

Dziecięce kryjówki

coraz częściej uciekam do kryjówek
z dzieciństwa. tylko
w nich czuję się bezpieczny. przywołuję je
w pamięci jak kolorowe
szkiełka przez które podglądałem świat.
wtedy i on stawał się
bardziej kolorowy. dziś próbuję je odnaleźć.
szukam po wszystkich
zapomnianych zakamarkach ale daremnie.
widzę tylko szare
twarze zmęczonych okien a za nimi
wyrośnięte dzieci wciąż
bawiące się w wojnę. spoglądam na ich
zacięte miny kiedy
w jednej ręce trzymają plastikowe modele
bombowców a w drugiej
pluszowe misie z powyrywanych językami
i wydlubanymi
oczkami. wtedy pragnę skryć się jak
najgłębiej
w swoich kryjówkach.